Magdalena Korzekwa

Zbudowani na Chrystusie

Reportaż z udziału w Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie

„Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze" (Kol 2,7).

A hoj, przygodo!

Dziewiąty sierpnia 2011 r. Wstaję o świcie, żeby o 7^{20} wsiąść do pociągu w Częstochowie. O godz. 13^{00} moja grupa zaplanowała spotkanie w kaplicy na Lotnisku im. F. Chopina, na warszawskim Okęciu. Jadąc do Warszawy modlę się i myślę o intencji, w jakiej będę pielgrzymować. Intencja jest ważna! Gdy wiem, o co szczególnie będę się modlić, pielgrzymka nabiera szczególnego znaczenia. Bóg zawsze wie o tym, co jest dla nas najważniejsze i najlepsze, ale ważne, byśmy i my – z Jego pomocą – o tym wiedzieli i modlili się o pójście świętą i radosną drogą życia. Na Okęciu spotykam moją grupę. Poznajemy się. Jestem trochę zaskoczona, gdy okazuje się, że jeden z uczestników wybiera się na Światowe Dni Młodzieży ze swoim ojcem. Pan Piotr jest po siedemdziesiątce i razem ze swoim synem bierze udział w kolejnych już Światowych Dniach Młodzieży. Musi dotrzymać tempa młodzieży. Reszta grupy to młode osoby. Pełne nadziei i marzeń, a czasem niepewności o swoją przyszłość. W tym momencie chyba jeszcze nikt z nas nie uświadamia sobie tego, że wyjazd, który właśnie zaczynamy, zapamiętamy do końca życia…

Przypomnijmy, że Światowe Dni Młodzieży, które okazały się genialnym pomysłem Jana Pawła II, pierwszy raz miały miejsce w Rzymie w 1985 r. Następnie młodzi z całego świata spotkali się w Buenos Aires (1987), Santiago de Compostela (1989), Częstochowie (1991), Denver (1993), Manili (1995), Paryżu (1997), znowu w Rzymie (2000), Toronto (2002), Kolonii (2005) i Sydney (2008).

Portugalia potrzebuje Ewangelii

Wieczorem lądujemy w Lizbonie. Jesteśmy blisko samego Przylądka Roca. Zwiedzamy Lizbonę. W Kościele św. Antoniego przeżywamy pierwszą pielgrzymkową Eucharystię. Obok pięknych i monumentalnych zabytków, uroczych uliczek i wyraźnie południowego klimatu (słońce praży niemiłosiernie!), czujemy pewien smutek. Dla wielu krajów Zachodu typowe staje się zamienianie pięknych kościołów na muzea. Tak też jest w Lizbonie w Klasztorze Hieronimitów. Nie znajdujemy w nim Najświętszego Sakramentu. Tym samym uwiadamiam sobie mocniej, dlaczego tak ważne jest to, że dwa miliony młodych chrześcijan odwiedza w tym roku Półwysep Iberyjski w związku ze Światowymi Dniami Młodzieży. Mocni w wierze stajemy się z pomocą Boga i ludzi. Gdy brakuje tych, którzy pomagają nam wierzyć, ciężko jest być radosnym uczniem Chrystusa… To widać w Portugalii i Hiszpanii. Kolejny dzień mniej przypomina pielgrzymkę, a bardziej wymarzone wczasy. W drodze do Fatimy zatrzymujemy się w Nazaré. Urocze miasteczko prowadzi nas nad sam ocean! Plażujemy nad zachwycająco pięknym Atlantykiem. Walczymy z wielkimi falami, które powalają nawet najsilniejszych. W obliczu piękna i potęgi przyrody łatwiej zachwycić się pięknem i potęgą Boga!

Do Madrytu po śladach Kolumba

Wieczorem docieramy do miejsca, o którym marzyłam od dzieciństwa. To sanktuarium w Fatimie. Z wielkim przejęciem staję pierwszy raz na placu, na którym 94 lata temu była zwyczajna łąka, pastuszkowie i Tajemnicza Piękna Pani… To właśnie tam szczególnie modlę się w intencji, z jaką przyjechałam do Portugalii. Wieczorny różaniec i procesja ze świecami z ludźmi z całego świata pozwalają mi mocniej skupić się na modlitwie. Następnego dnia, w piątek, dwunastego sierpnia, przeżywamy wspólnie drogę krzyżową w miejscach, które siostra Łucja oraz błogosławieni Hiacynta i Franciszek pokonywali na co dzień…

Kolejnego dnia rozpoczynamy oficjalne uczestniczenie w programie przygotowanym przez Hiszpanię dla pielgrzymów z poszczególnych krajów. Zmierzając do diecezji Cáceres zatrzymujemy się w Guadalupe w regionie Estremadura. Matkę Bożą z tego sanktuarium uważa się za patronkę ewangelizacji Nowego Świata. To właśnie w tym miejscu Krzysztof Kolumb otrzymał dekret królów katolickich, aby miał prawo odbyć podróż w nieznane. Po powrocie tam właśnie dziękował Matce Bożej za opiekę w czasie burzliwych lat swoich dalekich podróży.

Dni w diecezji

Późnym wieczorem proboszcz i wójt z miejscowości Santibáñez el Alto odbierają naszą grupą i wiozą nas wysoko w góry. Czujemy, że zaczyna się przygoda… Po drodze dowiadujemy się o tym, że wioska, w której spędzimy najbliższe dni, znajduje się na samym szczycie jednej z gór pasma Sierra de Gata i liczy zaledwie trzystu mieszkańców. Dostajemy nocleg w opuszczonym domu, tuż przy XV-wiecznym kościele. Liczymy jednak na to, że w ciągu trzech dni uda nam się poznać mieszkające tam rodziny. W kolejnych dniach gospodarze pokazują nam swoją wioskę wraz z XII-wiecznymi ruinami zamku templariuszy. Zapoznajemy się z wieloma mieszkańcami podczas jarmarku w rezerwacie przyrody nad brzegiem jeziora Embalsee de Borbollon. Mamy też okazję uczyć się hiszpańskiego, ponieważ – ku naszemu zaskoczeniu – nawet młodzież z Hiszpanii kiepsko zna angielski. Zwykle posługiwanie się jeżykiem hiszpańskim stanowiło jedyną możliwość porozumiewania się z naszymi gospodarzami.

Blisko, ale daleko

Dni w diecezjach wyglądały różnie. Wielu pielgrzymów przeżywało program bardziej rekolekcyjny niż rekreacyjny. Optymalne organizowanie dni w diecezji to zamieszkanie u rodzin, z którymi można rozmawiać o tym, co dla nas wspólne: o naszych rodzinach, o naszej wierze, o tym, co dla nas jest w życiu najważniejsze. Niestety, w wielu miejscowościach pielgrzymi mieli okazję poznać zaledwie kilka osób z danej wioski, a mieszkali w ośrodkach kultury lub w salkach parafialnych. Szkoda, że istota pobytu w diecezji, czyli wzajemne dzielenie się wiarą, częściowo zanikło. Miałam czasem wrażenie, że niby jesteśmy blisko tych ludzi, ale w rzeczywistości daleko nam do rozmowy o czymś ważnym… Podobno taka jest też natura Hiszpanów, którzy chętnie okazują gościnność, zapraszając swoich gości na wycieczki, ale rzadko nocują w domach nawet bliskich znajomych.

Podczas pobytu naszej grupy w Santibáñez el Alto ważnym przeżyciem była dla mnie Msza św. z udziałem Hiszpanów. Proboszcz wioski nie mógł odprawić w niedzielę Mszy świętej dla mieszkańców, ponieważ opiekuje się wieloma parafiami. Hiszpanie chętnie przyszli więc na Mszę świętą, jaką sprawował dla nas opiekun naszej grupy – ks. Paweł. Mimo że przed wyjazdem nie znał hiszpańskiego,

nauczył się czytać Ewangelię w języku naszych gospodarzy. Ostatniego dnia, czyli w niedzielę, spotykamy się na Mszy świętej w diecezjalnym mieście Cáceres wraz z arcybiskupem diecezji oraz innymi pielgrzymami z całego świata, którzy odwiedzili tę właśnie diecezję. W drodze do Madrytu zatrzymujemy się w Toledo. To miasto zapiera dech w piersiach bogactwem swoich dziejów i wyjątkowym pięknem! Próba opisania go to dobry materiał na kilka reportaży…

Najazd na Madryt i nasze Dni!

Nareszcie! Rozpoczynamy Światowe Dni Młodzieży w Madrycie! Szybko kwaterujemy się w szkole w podmadryckiej miejscowości Boadilla del Monte. Wielka szkoda, że nie w rodzinach, ale – niestety – tylko nieliczni pielgrzymi mieli okazję poznać z bliska hiszpańskie rodziny. I rozpoczynamy Światowe Dni Młodzieży! Nasze dni! Wyruszając po raz pierwszy do centrum Madrytu, doświadczamy atmosfery, jaka będzie towarzyszyć nam w najbliższych dniach. Zewsząd słyszymy śpiewy w różnych językach, wśród których najgłośniejszy i najbardziej poruszający jest okrzyk „ESTA ES LA JUVENTUD DEL PAPA" (po hiszpańsku: to jest młodzież Papieża).

Katechezy polskich biskupów

Środowy, czwartkowy i piątkowy poranek rozpoczynamy katechezami wygłoszonymi przez kolejnych polskich biskupów. To symboliczne spotkanie polskich biskupów z młodymi dziewczętami i chłopcami z naszej Ojczyzny. Tematy katechez to odpowiednio: „Mocni w wierze", „Zakorzenieni w Chrystusie" oraz „Świadkowie Chrystusa w Kościele". Niestety, w większości miejsc, w których odbywają się polskie katechezy, ciężko przychodzi uważnie je wysłuchać. Młodzieży jest bowiem kilkanaście razy więcej niż miejsc w przygotowanych dla nas salach. Z jednej strony organizatorzy cieszą się z dużej frekwencji, a biskupi chwalą Polaków, ale w rzeczywistości trzeba zadać sobie pytanie o to, dlaczego dla kilkunastu tysięcy zgłoszonych polskich pielgrzymów przygotowano zaledwie siedem katechez w salach, które nie mogły pomieścić nawet połowy przybyłej młodzieży?

Pierwszego dnia odbywa się również spotkanie dla wszystkich Polaków, podczas którego przemawia kard. Stanisław Dziwisz. Mimo że większość pielgrzymów znów nie ma szans wejść do Kościoła (dla 12 tysięcy młodych ludzi przygotowano Kościół mieszczący może kilkaset osób), udaje nam się usłyszeć przynajmniej kilka słów Ks. Kardynała. Zachęca młodzież do tego, abyśmy nie godzili się na sytuacje, gdy inni ludzie nie szanują nas, naszej godności i tożsamości. I od razu rodzi się moja refleksja: być mocnym w wierze, to być w mocnym w walce o swoją świętość. Jezus też nie milczał, gdy znieważano Dom Jego Ojca. Mocny w wierze to człowiek stanowczy w dobrym działaniu.

Bp Henryk Tomasik przypomina nam postać św. Edyty Stein. To była kobieta, której charakter porównywano do młota. Mnie też imponuje tak stanowcza walka o swoją godność i świętość. Bp H. Tomasik, który jest jednocześnie przewodniczącym Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży, mówi nam, młodym ludziom, że polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zgodziło się, aby polska młodzież zabrała do Madrytu przygotowane na czas polskiej prezydencji materiały o Polsce (tradycją jest wymienianie się przez pielgrzymów gadżetami i informacjami ze swoich krajów). W odpowiedzi na prośbę o udostępnienie takich materiałów, Ministerstwo napisało, że nie wyraża na to zgody, gdyż wydarzenie ma charakter religijny… Pozostawmy to w tym reportażu bez komentarza.

Chrześcijanin to realista

W Madrycie uświadamiamy sobie szczególnie mocno, że nie możemy godzić się na sytuacje, w których chrześcijaństwo próbuje się odizolować od głównego nurtu życia społecznego i politycznego, a także od wymiaru moralnego i hierarchii wartości w sferze publicznej. My, chrześcijanie, musimy być mocni. Chrześcijanin to realista – przypomina bp Wojciech Polak. To ktoś czysty jak gołębica, ale jednocześnie roztropny jak wąż! (Por. Mt 10,16) Bp Wojciech Polak przypomina nam podstawowe cechy uczniów Jezusa. Chrześcijanie powinni wyróżniać się mądrością! Chrześcijaństwo nie jest ani słodkie, ani surowe. Chrześcijanin to ktoś mądry i dobry jednocześnie. To ktoś, kto ma odwagę naśladować Jezusa.

Każda katecheza kończy się Mszą świętą. Po niej udajemy się na obiad, jaki możemy zjeść w wielu restauracjach Madrytu, które zostały wyznaczone do dyspozycji pielgrzymów. Dodajmy, że każdy z pielgrzymów otrzymał specjalny pakiet, a w nim: plecak pielgrzyma, kapelusz, wachlarz, koszulkę z logo ŚDM, krzyż i różaniec, a także kupony, które mógł wymienić na posiłki. Dodatkowo w plecakach znalazł się przewodnik po ŚDM i Madrycie, mapy i program wszystkich wydarzeń. Szczególną częścią pakietu jest YOUCAT, czyli katechizm dla młodzieży. Jeszcze Jan Paweł II polecił biskupom, aby zebrali się i przygotowali odpowiedzi na fundamentalne pytania młodzieży dotyczące chrześcijaństwa. Wykorzystuję w Madrycie każdą wolną chwilę, żeby czytać te części YOUCAT, które są dla mnie najważniejsze tu i teraz.

Hiszpania potrzebuje ewangelizacji

Mieszkańców Madrytu ciężko odnaleźć w grupach pielgrzymów, ale od czasu do czasu poruszały mnie obrazy Hiszpanów, którzy uczestniczyli w wydarzeniach ŚDM. Widziałam wzruszone starsze panie, wpatrzone w młodzież wykrzykującą „Beneditto". Ujmowały mnie widoki osób, czasem całych rodzin, wyglądających z okien i obserwujących ten istny najazd na Madryt (Madryt liczy około trzech milionów mieszkańców, a liczbę pielgrzymów oszacowano na dwa miliony). Istnieje kilka opinii na temat tego, w jaki sposób oraz w oparciu o jakie kryteria wybierane są miejsca na kolejne Światowe Dni Młodzieży. Najbardziej przekonuje mnie ta, która mówi, że Światowe Dni Młodzieży odbywają się tam, gdzie są najbardziej potrzebne… Hiszpania zdecydowanie potrzebuje Ewangelii i nowej ewangelizacji.

Następca Piotra

Ceremonia powitania Papieża Benedykta XVI na Placu de Cibeles zgromadziła tak dużo młodzieży, że nawet wiele kilometrów od tego Placu młodzi ludzie stali przed telebimami i wiwatowali na cześć Papieża. „Jestem tutaj, aby spotkać się z tysiącami młodych z całego świata, z katolikami, interesującymi się Chrystusem lub poszukującymi prawdy, nadającej prawdziwy sens własnemu istnieniu. Przybywam jako Następca Piotra, aby utwierdzić wszystkich w wierze, przeżywając kilka dni intensywnej działalności duszpasterskiej, aby głosić, że Jezus Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem; aby dodać bodźca zaangażowaniu w budowanie Królestwa Bożego na świecie, wśród nas; aby zachęcać młodych do osobistego spotkania się z Chrystusem – Przyjacielem i w ten sposób, zakorzeniwszy się w Jego Osobie, przemieniać się w Jego wiernych uczniów i odważnych świadków." – powiedział Papież. Chociaż niewiele rozumieliśmy (tłumaczenia polskie w radiu działały słabo), to radośnie i ze wzruszeniem przeżywaliśmy powitanie Piotra naszych czasów wraz z setkami tysięcy młodzieży z całego świata.

Droga Krzyżowa w środku miasta

Piątkowy wieczór oznaczał wspólną modlitwę podczas Drogi Krzyżowej. Wraz z kilkoma osobami usiadłam przed wielkim telebimem na jednym z madryckich placów. Wokół nas byli inni pielgrzymi. Zapoznaliśmy się z polskim alumnem, który do Madrytu przybył wraz z Kolumbijczykami. Za chwilę ta znajomość okazała się nie tylko miła, ale też bardzo praktyczna. Kolejny raz nie tylko nie działało polskie tłumaczenie, lecz także nie zadziałały głośniki. Przygotowujący się do kapłaństwa alumn, słuchając w radiu przemówienia Papieża po hiszpańsku, tłumaczył nam je na język polski. Obserwując na telebimie kolejne stacje Drogi Krzyżowej czytaliśmy polskie tłumaczenie rozważania do każdej stacji. Nigdy nie przeżyłam drogi krzyżowej w takich warunkach, ale jednocześnie miałam świadomość tego, że miejsce na modlitwę jest tam, gdzie je tworzymy. Nawet na środku placu w jednym z największych miast Europy. Wieczorem wraz z koleżanką i kolegą przeszliśmy obok specjalnie przygotowanych stacji drogi krzyżowej. Na zakończenie dnia zaplanowano procesję z figurą Matki Bożej. Wraz z innymi pielgrzymami wdrapaliśmy się na platformę, z której mogliśmy zobaczyć nie tylko Pałac przy Placu de Cibeles i bramę Puerta de Alcala, ale też niekończące się morze pielgrzymów. Istny najazd młodych chrześcijan na coraz mniej chrześcijański Madryt.

Miłość potrzebuje skupienia

Punktem kulminacyjnym Światowych Dni Młodzieży jest spotkanie wszystkich młodych na sobotnim, nocnym czuwaniu, a następnie niedzielna Msza św. Wiele grup już wcześnie rano w sobotę wybrało się na lotnisko Cuatro Vientos. Rzeki pielgrzymów – często za cenę wielogodzinego marszu w czasie największego upału – zmierzały na nieużywane już lotnisko. Na początku miałam poczucie, jakbym była nie na spotkaniu i święcie wiary, ale raczej na koncercie rozrywkowym. Stopniowo jednak zadbano o wyciszenie zebranych osób i odmówiono różaniec w wielu językach świata. Oczekując na Papieża, każdy miał czas na osobistą modlitwę. Pod wieczór upał stał się mniej dokuczliwy. Wielkie okrzyki radości powitały Benedykta XVI. Wraz z Papieżem młodzież adorowała Najświętszy Sakrament. Gdy Benedykt XVI rozpoczął swoje przemówienie, z nieba dosłownie runęły błyskawice. Takiej burzy nikt się nie spodziewał. W kilka minut zostaliśmy doszczętnie zmoczeni przez ulewę. Ale nawet grzmoty nie przeszkodziły pielgrzymom we wspólnej modlitwie. Wiele osób w chwili największej nawałnicy (na nic się zdał zadaszony ołtarz – Papież też doświadczył deszczu) odmawiało różaniec. Gdy burza ustała, Benedykt XVI wznowił przemówienie, co wzbudziło niekończące się okrzyki entuzjazmu.

Noc na lotnisku dla wielu pielgrzymów była czasem czuwania i adorowania Boga w specjalnie przygotowanych w tym celu namiotach. Niektórzy (mam wrażenie, że dominowali w tym młodzi ludzie z krajów Południowej Europy) przez całą noc żywo śpiewali i tańczyli. Inni zdecydowali się przespać. Wiele osób miało jednak niedosyt modlitwy. Tuż po pożegnaniu papieża na telebimach wyświetlono reklamy i do samego rana nie poprowadzono już żadnej wspólnej modlitwy.

Niedziela na lotnisku była czasem spokojnego przeżywania Eucharystii. Z całą mocą Papież mówił do młodych ludzi: „Jeśli pozostaniecie w miłości Chrystusowej, zakorzenieni w wierze, napotkacie – nawet wśród sprzeczności i cierpień – źródło wesela i radości. Wiara nie przeciwstawia się waszym najwyższym ideałom, ale przeciwnie, uwzniośla je i doskonali. Drodzy młodzi, nie dostosowujcie się do czegoś, co jest mniejsze od Prawdy i Miłości, nie dostosowujcie się do kogoś, kto jest mniejszy od Chrystusa.”.

Boża Miłość jest większa od naszych marzeń

Lotnisko opuszczaliśmy w zadumie. Mniej było okrzyków, więcej zamyślenia. I tak właśnie zapamiętałam Madryt, który opuściliśmy. To miasto – jak i kraj, którego jest stolicą – potrzebują nie tylko rozentuzjazmowanego tłumu, lecz przede wszystkim mądrości Ewangelii. A mądrość Boża nie jest krzykliwa, lecz prawdziwa. Emocje czasem pomagają nam uświadomić sobie fakt, że właśnie dzieje się coś ważnego. Ale prawdziwa wiara jest silniejsza od najwznioślejszych nawet emocji i wzruszeń. Młodzież ze wszystkich kontynentów, Hiszpania, Europa i cały świat potrzebują nie tylko emocjonalnego doświadczenia Boga, lecz także coraz głębszego zrozumienia, że jest On Kimś, kto uczy nas mądrej miłości. Prawdziwa radość rodzi się nie z emocji, lecz z mądrej troski o przyjaźń z Bogiem, z bliskimi Osobami i z samym sobą. Kto kocha, ten jest mocny w wierze. Kto kocha, ten nie tylko odczuwa istnienie i obecność Boga, lecz znajduje w Nim korzenie swojego życia. Światowe Dni Młodzieży zakorzeniły mnie z nową mocą w Chrystusie. Jestem pewna, że wielu młodych ludzi powróciło do swojej ojczyzny ze świadomością, że nic i nikt nie może ich odłączyć od Chrystusa, bez którego nie można zrozumieć człowieka.